Córka nie tylko dwujęzyczna

(Dokończenie ze strony 11)

Natomiast, kiedy patrzy się na daty powstania tekstów, bywa, że są one pisane wsteczne np. w 1983 roku. Niektóre o kilkanaście, a nawet więcej lat wstecz. Dlaczego poeta autor pomieścił wiersze z minionego dawno czasu? Wydaje się, że czas listów i odpisywanie na nie zawiera pewnego rodzaju uniwersum dla rozmowy i dialogu ku cennym przesłaniom i wspomnieniom. Wiersz o uniwersalnym tytule „Jabłko" jakby wiodący z „Księgi Rodzaju" do teraz, do przeżywania przy obieraniu jabłka, jest rozległym wspominaniem o pisaniu wiersza, tak jak „łuskanie fasoli" u Myśliwskiego. Z takich relacji kontemplacji wydostaje się czasem gorzki smak miłości, dodaje poeta. Zatem przytoczmy:

Jabłko

Pytasz dlaczego wiersze są o śmierci?
Mogłabyś zapytać dlaczego o miłości.
Obieram jabłko, długa już jest
sprężynka zielonej skóry,
układa się w kręgi na kartce papieru.

Dlaczego o wieczność pytasz,
dlaczego z tak daleka koniec widzisz?
Nie przekrawam jabłka na pół,
do środka owocu powoli dochodzę. (...)

Wydłużająca się serpentynka skórki, wijąca się w prawą stronę, czyli we właściwym kierunku ruchu zegara, wyznacza bieg i czas... ziemi, a w jabłku wiedzie do prawdy, gdyż jabłko pada blisko jabłoni, ma nasienie. Jabłko spadło pewnego czasu na głowę Newtona, co w efekcie spowodowało wielkie odkrycie w nauce i poruszenie w świecie. Jabłkiem podanym przez kobietę ponoć zadławił się Adam w Raju, zatem nosimy od wtedy pamiątkę na grdyce, jako ród męski. Można z jabłkiem tu parafrazować i wejść do mitologii...

Zauważyć należy, że są rzeczy jakby zapisane magnetycznie(?) w nas, a w poecie artyście szczególnie nieodwracalnie w DNA. Spójrzmy na ruch puszczonej wody z kranu do umywalki – wodny wir zawsze będzie wirował w prawą stronę, nigdy w lewą, tego nie zmienimy! Ale szukamy środka i dociekamy dlaczego tak jest. Czasem napotykamy gorzką prawdę ustanawiania świata. Ale poeta powie o gorzkiej pestce miłości na końcu tego wiersza, gdyż obierając jabłko obmyślono śmiertelną drogę do miłości, zauważając „małe, gorzkie pestki..." zastanawia się. Zapewne myślał o małej ***Elis mgle*** coraz bardziej dorastającej w czasie, o czym traktuje wiersz ze strony 23.

Pojawia się w tej książce – piszę książce, bo to nie jakiś tam mały tomik wierszy – wartościowy skład przemyślanych tekstów. Pojawia się tu wiersz zapisany w konkretnym miejscu, w Nowym Jorku w 1983 roku, być może napisany wg listu córki?, a chyba raczej z pobytu w tamtym miejscu. Jest to wciąż aktualny wiersz, pojemny w metafory i wartościujący siebie jako wiecznie istniejący znak, może jedynie przeobrażający się w różne atrybuty. Spójrzmy na wiersz bez tytułu.

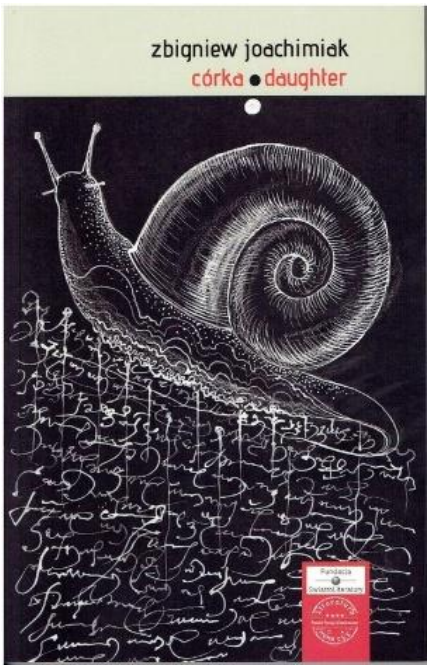

* * *

Czas tu się rozwinął do ptasich rozmiarów,
ostry dziób stwardniał a pióra spłowiały,
odporne na wiatry deszcze i zawieje.

Z perspektywy czasu nawet gdy kołuje,
ludzie są jak mrówki (a mrówki są tu duże)
nie słyszy się ich głosów, gdy zwołują ptaki.

Starczy że są, tak ptasi czas istnieje,
widzi funkcję swą w mrówczym zabieganiu,
nie musi słyszeć głosów.

Od czasu do czasu, dla pewności,
chwyta w szpony zamroczona mrówkę,
która się ze zbyt dużych szponów wymyka. (...)

Właściwie można by zakończyć omawianie toku treści wierszy poety Zbyszka Joachimiaka z książki *córka * daughter* – za mało miejsca! Ten tom to wielki gąszcz, dostarczający czasem kłopotu myślowego... To wielki Poemat, piszę słowo Poemat z dużej litery na poważnie. Poemat, w którym mieszają się dygresje i metafory trwania i zależności... To książka – o wciąż toczącej się rzeczywistości, o dojrzałej miłości, wdzięczności i relacjach ojciec – córka oraz córka – ojciec. O śmierci i nadziei, i o czasie rozciągniętym szeroko, wiodącym za oceany w kosmos czasu, w orbitę wieczności, sensie zataczającym duże kręgi. To książka o pojmowaniu bytu mądrego i wielkich głębokich snach sędziwego obserwatora, dopisującego filozoficzne znaczenia, obrazującego – jakby artysty malarza – niebywałe ogrody życia i pojedynku z jego miłościami i prawdami...

Zbigniew Kresowaty

Stefan Michał Żarów

betlejem

przychodzisz Panie w mglisty czas
milczący w mowie dzwonów
w śpiewie kolęd
lukrowanej przestrzeni
wokół zapach covidowych statystyk
liczb
afiszy
komputerowych folderów
feretronów
sprzecznych wniosków
rozdygotanych decyzji
niemych konduktów
zawieszona radość pogubionych ludzi
teraz rozbłysk Nowej
byłby przestrachem przed ostatnim
oddechem Cyrkonu
hipersonicznego pocisku
to Ziemia
cud tchnienia Ojca
błękit zawieszony w kosmosie
wewnętrznie spłowiały od przypalania
rdzenia
przychodzisz Panie zrodzony z ludzkiej matki
nagi
zziębnięty
bezbronny
podatny na choroby
niedogodności
zdany na człowiecze przywary
a kiedy z niemowlęctwa postawisz stopę
drogi
twoje oczy ujrzą skalę zabagnienia

Włodzimierz Reszetow-Krzyżanowsky

Wspomnienie

W mojej mieszanej krwi
Mazurek brzmi od dawna.
Wspominam babci głos
Z modlitwą „Ojcze nasz..."
I nawet szary deszcz
Widziałem cudem barwnym,
Gdy matki ciepła dłoń ukryła moją twarz.

Daleko już ten czas –
Jak sen dzieciństwa zniknął.
Nie wracać mi do domu,
Na podwórze zabaw...
Płacimy drogo tak za to, co było zwykłe,
Patrzymy jak przez łzy
Na ślady dawnych spraw.

▪